

## UDANE ŻYCIE CHRZEŚCIJANINA

W trosce o pełniejsze stosowanie Ewangelii odnowiona moralność staje w pedagogicznej perspektywie wzrostu, rozwoju ku coraz pełniejszej prawdzie i ofierze z siebie, gdyż Chrystus porównał królestwo Boże do winnicy, do nasienia stającego się drzewem. Żeby wejść do tego królestwa, trzeba brać udział w jego życiu. Już nie można pojmować naśladowania Chrystusa jako czegoś utrwalonego, statycznego. Miłość, którą Syn Boży przyszedł objawić ludziom, zachęca ich, aby w swoim codziennym życiu dostrzegli powołanie, zadanie, które – oświetlone przez tę miłość – może stać się wspaniałe, choćby było samo w sobie najbardziej banalne. Takie rozumienie chrześcijańskiej moralności szuka stale nowych dziedzin życia, aby je przekształcić przez miłość, przez niewyczerpane miłosierdzie.

Życie ludzkie jest wspaniałym darem. Jest wielką przygodą. Równocześnie życie to stawia przed każdym z nas zadania do spełnienia. Przyjmując je jako dar i odpowiadając w miłości na codzienne zapytania, człowiek może je wygrać. Wtedy, sądząc po ludzku, życie jest udane. Aby jednak było ono udane, trzeba zapłacić cenę. I codzienność będzie nam uświadamiała, jaką cenę musimy płacić za dar powołania i wybrania.

### 1. Życie ludzkie jako powołanie

Historię ludzką należy rozumieć jako historię relacji Boga z Jego ludem. Bóg wzywa swój lud, aby kształtował swą historię przez odważną wiarę, przez wierność wezwaniu Bożemu, które jest zawsze wezwaniem i obietnicą dla tych, którzy idą za Bogiem. Bóg przedstawiony jest na kartach Pisma św. jako Bóg naszych praojców, Bóg historii przeszłej, teraźniejszej i przyszłej. Tak jak opiekował się patriarchami, którzy Mu zaufali, tak też będzie postępował ze wszystkimi ludźmi, którzy mają wiarę w Niego i odpowiadają na Jego wezwanie, nawet jeśli jest to wezwanie do wyjścia – ze wszystkimi jego spustoszeniami i cierpieniami<sup>1</sup>

I tak Bóg wzywa Mojżesza i okazuje mu swą zbawiającą wierność. Wzywa Mojżesza na pustynię, aby przeżył wyjście osobiste i aby tam doświadczył potężnej obecności Boga, by Go poznał: Boga Świętego i Wyzwawcę. Historia Mojżesza ucieleśnia ufną odpowiedź Bogu proroków i ludu. Odsłania ona jednak także dzieje nieufności i jej przerażające następstwa. Zbawcze i wyzwalające działanie Boże staje się głównym motywem życia. Bóg zawiera nowe przymierze z Mojżeszem i ludem. Cała moralność Izraela jest moralnością Przymierza, wspólną odpowiedzialnością w duchu wdzięczności i wierności. Wolność Izraela będzie zawsze zależała od jego wdzięczności za wyzwalające działanie Boga i od wierności Bogu Przymierza. Ponadto Bóg objawia siebie jako Pana historii. Wydarzenia historii zależą jednak również od odpowiedzi Jego ludu<sup>2</sup>.

Ilekczo lud zapomina o Bogu i staje się niewierny Przymierzu, popada w nieszczęścia i ulega żałości atakom nieprzyjaciół. Kiedy jednak pokutuje i ucieka się do Boga powołując się na jego obietnicę miłosierdzia, Bóg interweniuje wzywając i posyłając charyzmatycznych przywódców. Charyzmatyczny przywódca (prorok) pokładający całe swe zaufanie w Panu i odpowiadający twórczo na Boże wezwanie uosabia historię Izraela. Wyzwolenie jest aktualne jedynie w obrębie nawrócenia i niezasłużonego miłosierdzia Bożego.

Wezwanie Boże, skierowane do Noego, Abrahama, Jakuba, Mojżesza i całego Izraela, kończy się zawarciem Przymierza. Bóg oddaje się swemu zbawczemu Przymierzu. Przez sam dar Przymierza i zbawcze działanie, które ono rodzi, Bóg udziela Izraelowi daru Prawa. Jednakże Prawo nie jest czymś zewnętrznym, dodanym do Przymierza. Wypływa ono z niego. Izrael zaś z wdzięcznością i pokorą powinien przyjąć Przymierze oraz go przestrzegać, wtedy bowiem udzieli wiernie odpowiedzi, zachowując postanowienia, przy pomocy których Bóg pragnie ustrzec go na drodze historii<sup>3</sup> Prawo jest darmowym darem Boga. Dlatego prawdziwy Izraelita raduje się zachowując prawo Przymierza.

<sup>1</sup> Idea „powołania” jest w tekstach Starego Testamentu wyrażona czasownikiem *karah*, oznaczającym „wołanie”, „wołanie po imieniu, zobowiązujące powołanie” W greckich tekstach biblijnych odpowiednikiem jest czasownik *kalein*; stąd *klesis* – wezwanie, powołanie. Por. K. Romaniuk, *Temat powołania Bożego i jego konsekwencje dla teologii moralnej*, RTK 19 (1972) z. 2, s. 89-98.

<sup>2</sup> Stary Testament jest historią ludu, który żył wielkimi rzeczywistościami: wybraniem, obietnicą, przymierzem, królestwem, wygnaniem, wspólnotą. Bóg jest Panem historii. Historia nadaje wierze rangę rzeczywistości, podczas gdy wiara czyni historię zrozumiałą.

<sup>3</sup> Por. W. Bołoz, *Teologia moralna Przymierza*, HD 60 (1991) nr 3, s. 4-14.

Istotą orędzia Starego Testamentu jest głoszenie, że Bóg wezwie w końcu i pośle Tego, który całkowicie, wiernie i twórczo, jest Sługą Boga i ludzi. Na tym polega nadzieja mesjańska. Jest to nadzieja pokoju, sprawiedliwości i jedności, jakie zapanują pośród wszystkich narodów, zaprowadzone przez Sługę Bożego. Rola zaś Izraela będzie zależała od tego, jak odpowie on na to wezwanie, aby sam stał się sługą wśród narodów świata.

Z kart całego Starego Testamentu staje się coraz bardziej widoczne, że religia nie jest filozofowaniem o pojęciach, lecz historią o żywym Bogu i Jego ludzie i że wszystko zależy od tego, jak ludzie słuchają Boga, przyjmują Jego orędzie i Jego posłańców i jak odpowiadają Bogu. Nowy Testament pokazuje jeszcze wyraźniej, że nie można sprowadzać wiary i moralności do jakiegoś systemu praw czy jakiejś idei filozoficznej.

W samym sercu Nowego Testamentu znajduje się Chrystus, Syn Boga żywego. On jest wypełnieniem Przymierza i sam jest Nowym Przymierzem<sup>4</sup>. Chrystus jest Słowem, w którym wszystko zostało uczynione, i Słowem, które przyjęło na siebie nasze ciało, naszą ludzką egzystencję. Jest ostatecznym Słowem Ojca do nas, w którym Ojciec daje nam Siebie. Jest nie tylko Słowem Ojca do ludzkości. Jest On także doskonałą odpowiedzią<sup>5</sup> Jest więc jednoczącym wołaniem wzywającym ludzkość przez swego Ducha i umożliwiającym człowiekowi słuchanie Go i połączenie się z Nim w Jego pełnej uwielbienia, ufności i miłości odpowiedzi. Odtąd On sam będzie wzywał, powoływał i zapraszał. Jego wezwanie ma się stać powinnością uczniów do naśladowania Go. Jest to bowiem wezwanie do twórczej odpowiedzialności w wolności i wierności.

Przyjęcie powołania jest równoznaczne z przyjęciem Boga jako celu wszelkiego działania ludzkiego. Człowiek obiera wówczas za cel i motyw działania nie siebie, lecz właśnie Boga jako najwyższą Osobową Wartość. Dopiero w tym zasadniczym opowiedzeniu się za Bogiem człowiek zamyka dążenie do własnej realizacji i możliwie pełnej egzystencji<sup>6</sup>. Odmowa powołania oznacza natomiast postawienie siebie jako ostatecznego celu i motywu wszelkiego działania. Jest to od-

<sup>4</sup> Por. J. Nagórny, *Teologiczna interpretacja moralności Nowego Przymierza*, Lublin 1989.

<sup>5</sup> Por. R. Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, Warszawa 1983, s. 17n.

<sup>6</sup> Fakt dokonanego przez Boga powołania pozwala dopiero rozpoznać to, co dla zrozumienia człowieka jest najistotniejsze: jego pochodzenie i sens jego istnienia. Wszelkie

mówienie Bogu Jego rzeczywistej godności i znaczenia dla człowieka jako jego Stwórcy i rzeczywistego Dobra<sup>7</sup>.

Dokonanie tego rodzaju wyboru w życiu przez przyjęcie powołania oznacza jednocześnie przyjęcie określonej hierarchii wartości, w której wartości doczesne są ujmowane jako względne i ograniczone w stosunku do Wartości Najwyższej i Bezwzględnej, którą jest Bóg Osobowy. Uznanie takiej hierarchii wartości musi się z konieczności ujawnić w każdej konkretnej decyzji moralnej, tzn. w każdym pojedynczym czynie człowieka. Przyjęcie powołania Bożego zawiera w sobie postulat, aby być człowiekiem na wysokim poziomie moralnym oraz by taką moralność głosić swoim braciom<sup>8</sup>

Powołanie człowieka, ukazane w Objawieniu, obejmuje zarówno stworzenie, jak też podniesienie człowieka do nadprzyrodzonego współżycia z Bogiem w miłości. Powołanie w całym swym wymiarze ma związek z Osobą i dziełem Chrystusa<sup>9</sup> Wezwanie człowieka w Chrystusie oznacza przede wszystkim wezwanie do zbawienia. Ale zarazem pociąga za sobą konieczność życia stosownego do zbawienia, życia pobudzanego tą doskonałą miłością, która cechuje życie Chrystusa; i oczywiście pociąga także za sobą spełnienie tych chrześcijańskich czynów, poprzez które każdy z nas – zależnie od swoich możliwości – stara się osiągnąć swoją pełnię – doskonałość w Chrystusie.

Pismo święte na różne sposoby wskazuje na Chrystusa jako na ośrodek chrześcijańskiego życia i moralności<sup>10</sup>. Święty Paweł Apostoł daje wyraz chrystocentrycznemu spojrzeniu na moralność, kiedy wyjaśnia, że nasza „z Boga stworzona istota” faktycznie oznacza „byt w Chrystusie” (1 Kor 1, 30). Każdy z nas powinien żyć nie tylko jako człowiek, ale jako człowiek ochrzczony w Chrystusie, w Jego śmierci

---

szczegółowe informacje o egzystencji ludzkiej bez tej wiedzy nie przyniosłyby zrozumienia tego, kim jest człowiek ostatecznie. Por. *Powołanie chrześcijańskie. Istota powołania chrześcijańskiego*, pr. zb., Opole 1978, s. 47.

<sup>7</sup> Por. B. Inlender, *Nadprzyrodzone powołanie człowieka*, AK 74 (1970), 196-207.

<sup>8</sup> „Dojrzałe człowieczeństwo oznacza pełne użycie daru wolności, który otrzymaliśmy od Stwórcy, kiedy powołał do istnienia człowieka «na swój obraz i podobieństwo». Szczególnym miejscem tego daru staje się poświęcenie bez reszty swojej ludzkiej osoby w duchu obłubieńczej miłości dla Chrystusa, a wraz z Chrystusem dla wszystkich” Jan Paweł II, encyklika *Redemptor hominis*, nr 21.

<sup>9</sup> „W istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego. Adam bowiem, pierwszy człowiek, był typem tego, który miał przyjść, to znaczy Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, właśnie w objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i odsłania przed nim jego najwyższe powołanie” (KDK 22).

<sup>10</sup> Zob. K. Romaniuk, *Powołanie w Biblii*, Katowice 1975.

i zmartwychwstaniu, jako człowiek, który przez chrzest umarł dla grzechu i obudził się, aby „chodzić w nowości życia” Mamy zatem patrzeć na siebie jako na umarłych dla grzechu, a żyjących dla Boga w Jezusie Chrystusie (por. Rz 6, 1-11).

W *Liście do Kolosan* św. Paweł wskazuje, że osoba Chrystusa jest podstawą moralności chrześcijańskiej. Chrystus jest „Pierworodnym wobec każdego stworzenia, (...) w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, (...). Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 15-17)<sup>11</sup>

W Piśmie świętym zawarta jest jeszcze inna bogatsza myśl, a mianowicie obowiązek naśladowania Chrystusa. Jest to zresztą myśl samego Chrystusa. Na różne sposoby wzywa On poszczególne osoby, aby dążyły w ślad za Nim (por. Mk 1, 16-20; J 12, 26). Dążenie w ślad za Chrystusem nie oznacza, że jest się wyłącznie w towarzystwie Chrystusa, że jest się z Nim w rzeczywistym kontakcie. Znaczy ono raczej, że uczestniczy się w tej żywej rzeczywistości, jaką jest Chrystus, a przede wszystkim, że uczestniczy się w braterstwie chrześcijańskiej wspólnoty, która pokłada swą ufność w Chrystusie – w nadziei zbawienia i paruzji (por. Mk 10, 17). Ta myśl o dążeniu w ślad za Chrystusem jako przykładem daje nam głębsze i pełniejsze zrozumienie tego, czym powinno być życie chrześcijańskie, a także lepsze pojmowanie wartości moralnych i religijnych, które możemy uczynić rzeczywistością w naszym własnym życiu<sup>12</sup>.

Chrześcijanie są świadomi tego, że zostali wezwani w Chrystusie. Wiedzą, że zostali wezwani dzięki łasce Chrystusa (por. Ga 1, 6), wezwani do chrześcijańskiej wolności i do świętości (por. Rz 1, 7). I nie tylko są świadomi swego wzniesłego powołania, ale także zdają sobie sprawę z surowej moralności, która się z nim wiąże. Kiedy św. Paweł im mówi, że są chrześcijanami „świętymi” i ludźmi wolnymi, ma na myśli to, że muszą być właśnie takimi: Pawłowy tryb wskazuje na rozkazujący charakter Boskiego wezwania. Toteż ukazany zostaje

<sup>11</sup> Por. J. Bajda, *Powołanie chrześcijańskie jako zasada teologii moralnej*, Warszawa 1984, s. 33n.

<sup>12</sup> „Naśladować” znaczy dosłownie: „iść za kims”, stać się jego uczniem. Posiadanie uczniów było dla współczesnych Jezusa łatwo zrozumiałe, ponieważ także nauczyciele Prawa gromadzili uczniów wokół siebie. Ci z kolei widzieli w swoim rabinie nie tylko uczonego, który im przekazywał i wykladał naukę ustną, lecz także mistrza, który przyzwyczał ich do rygoru Prawa. Stan ucznia pozwalał na żywe obcowanie, osobisty kontakt ze znawcą Prawa, który dzięki ścisłemu przestrzeganiu Prawa i swej pobożności cieszył się zazwyczaj wielkim poważaniem. Por. R. Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, dz. cyt., s. 42.

jasno moralny charakter Boskiego nakazu: chrześcijanie muszą prowadzić życie godne wezwania, z którym zwrócił się do nich Bóg, z czego wynika, że „nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości” (1 Tes 4, 7)<sup>13</sup>. Powołanie chrześcijańskie musi uzyskać konkretny wyraz w życiu każdego chrześcijanina, przybierając różne formy zewnętrzne, zgodne ze swoistymi darami i położeniem każdej jednostki (por. 1 Kor 7, 7). Jest to zaledwie kilka spośród wielu przykładów, które pokazują, że według Nowego Testamentu każdy chrześcijanin powinien prowadzić życie doskonale jako wzniosłe i w najwyższym stopniu osobiste powołanie.

## 2. Osobista odpowiedź człowieka

Słowa: „powołanie” i „wezwanie” sugerują, że chrześcijanin ma obowiązek dania odpowiedzi na wołanie Boga. Odpowiedź jest czymś więcej niż dialogiem. U progu powołania zjawia się zawsze głos Boży, przemawiający osobiście do sumienia powoływanego, i to tak skutecznie, że przenika najgłębsze pokłady jego osobowości, czyniąc z niego jakby inną psychicznie osobę. Celem powołania jest określona misja, nałożona przez Boga i skierowana swymi skutkami ku dobru ludu.

W pojęcie powołania wchodzi z pewnością takie oto podstawowe elementy: wewnętrzna potrzeba pójścia daną drogą życia; wybór konkretnego zawodu czy stanu życia, jako najwłaściwszych dla siebie; osobisty wkład życiowej energii przy spełnieniu podjętego zadania, co się równa oddaniu i poświęceniu się. Wszystkie te czynniki zakładają czynny udział człowieka. Sprawa wyboru powołania zostaje złożona w ręce człowieka i uzależniona od jego decyzji, jako wolnej istoty. Dzięki tak czynnemu udziałowi człowieka w wyborze swego powołania, nabiera ono charakteru czynności zasługującej w oczach Boga. Staje się najpewniejszą drogą do zbawienia, a jednocześnie i najłatwiejszą, bo idzie po linii naturalnych uzdolnień człowieka i prowadzi do szczęścia osobistego<sup>14</sup>

<sup>13</sup> Jezus wzywa do naśladowania i stawia powołanym bardzo twarde wymagania: mają wszystko opuścić (por. Łk 5, 11; Mk 10, 28), tzn. rodzinę, dom i majątek, pieniądze i bogactwo, dotychczasowy sposób zarabiania na chleb powszedni. Ucznia Jezusowego na drodze naśladowania swego Pana oczekuje nienawiść, cierpienie, prześladowanie i śmierć (por. Mt 10, 10-25; J 15, 19n). To wszystko jest zrozumiałe tylko przy założeniu, że Jezus jest świadomy powierzonego Mu przez Ojca dzieła i chce zobowiązać także swoich uczniów do tego wielkiego zadania.

<sup>14</sup> „Objawienie tajemnicy Ojca i Jego miłości w Jezusie Chrystusie, objawia człowiekowi człowieka: daje ostateczną odpowiedź na pytanie, kim człowiek jest. Odpowiedzi tej nie

Spojrzenie na Boże powołanie jako na zaproszenie i ofertę domaga się rewizji szeregu tradycyjnych pojęć. Bezsensownie jest posługiwać się określeniem: „mieć powołanie”. Mieć, posiadać można tylko coś już gotowego, w pełni uformowanego. Powiedzenie: „mieć powołanie”, zakłada milcząco istnienie gotowej przyszłości, zbudowanej ręką samego Boga i przydzielonej potem odgórnie człowiekowi odwiecznym Jego wyrokiem. Takie powołanie równałoby się przekazaniu przez Boga człowiekowi do ręki gotowego przewodnika po życiu. Bardziej właściwe jest natomiast określenie: „być powołanym”, ponieważ człowiek nie otrzymuje w darze gotowego schematu swej przyszłości, której w chwili powoływania jeszcze realnie nie ma. Przez powołanie jest się tylko wzywaniem na drogę prowadzącą dopiero do ewentualnej budowy odpowiedniej przyszłości. Poza tym człowiek jest wolny w przyjęciu Bożego powołania<sup>15</sup>. Dlatego człowiek za wybór powołania zaciąga w obliczu Boga osobistą odpowiedzialność.

Powołanie jest dialogiem Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem, w którym to dialogu zostaje w pełni uszanowana wolność obu partnerów. Bóg proponuje swój plan nie w jednorazowym akcie powołania, lecz czeka niejako stale na człowieka z dalszymi szczegółami swej oferty. Człowiek zaś w każdej chwili może zwrócić się do Boga jakby po instrukcje przy rozstrzyganiu wieloznacznych szans, jeżeli mu zależy na utrzymaniu linii życia, zgodnej z Bożymi zamiarami<sup>16</sup>.

Człowiek w samej głębi swej istoty jest powołany do realizowania siebie w przyszłości. Osiągnięcie własnej pełni jest najbardziej pod-

---

sposób oderwać od sprawy jego powołania: człowiek potwierdza to, kim jest, przyjmując to powołanie i wypełniając je” Kard. K. Wojtyła, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1972, s. 66.

<sup>15</sup> „Człowiek jednak może się zwrócić ku dobru jedynie w wolności. (...) Prawdziwa zaś wolność to wzniosły znak obrazu Boga w człowieku. Bóg bowiem chciał dać człowiekowi możliwość rozstrzygnięcia o własnym losie, tak aby z własnej woli szukał swojego Stworzyciela i trwając przy Nim w wolności osiągał pełną i błogosławioną doskonałość. Godność człowieka wymaga więc, aby działał on według świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobiście, poruszany i kierowany od wewnątrz, a nie pod wpływem ślepego impulsu wewnętrznego czy czysto zewnętrznego przymusu” (KDK 17).

<sup>16</sup> Taki bieg myśli zdają się sugerować następujące zdania Soboru: „Bóg bowiem wezwał i nadal wzywa człowieka, aby całą swoją naturą trwał przy Nim w wiecznej wspólnocie niezniszczonego Boskiego życia” (KDK 18). „Człowiek jest zaproszony do rozmowy z Bogiem już od chwili narodzin: istnieje on bowiem tylko dlatego, że stworzony przez Boga z miłości jest zawsze z miłości zachowywany, i nie żyje w pełnej zgodności z prawdą, jeżeli w sposób wolny nie uzna tej miłości i nie odda się Stworzycielowi” (KDK 19). To wskazuje, że ze strony Boga powołanie jest procesem stale otwartym, nieprzerwanym wzywaniem człowieka do informowania się na temat woli Bożej, odsłanianej stopniowo w toku realizacji jego życiowego powołania.

stawowym motorem życia. W świadomości ludzkiej żyje przecież aprioryczne dążenie, by być sobą w swej nieprzekazywalnej indywidualności, dążąc jednocześnie do nieograniczonego realizowania siebie w permanentnym rozwoju osobniczym. Jeżeli wektor Bożego powołania będzie nosił na sobie cechy obcości w porównaniu z naturalnym usposobieniem i indywidualnymi uzdolnieniami, wtedy musi nastąpić nieuchronna kolizja między wewnętrznym dążeniem do bycia sobą a realizacją narzuconego przez powołanie modelu<sup>17</sup>

Przy rozwiązywaniu tego zagadnienia należy się oprzeć na ogólnym założeniu, ugruntowanym przesłanką biblijną, że ten sam Bóg jest Autorem powołania i Stwórcą człowieka. Nie mogą więc Jego działania być sprzeczne ze sobą, co – innymi słowami – oznacza, że ideał czy model powołania musi się utożsamiać z obrazem pełnej osobowości ludzkiej, uwarunkowanej konstytucją psychosomatyczną. Takie wpisanie zakrojonego powołaniem modelu w kontekst indywidualnego charakteru i naturalnych właściwości daje szansę najbardziej prawidłowego rozwoju osobowości tak w wymiarach Bożych, jak i naturalnych. Nie do przyjęcia jest więc obraz powołania jako obcej siły, przetransportowanej na grunt ludzkiej psychiki, napędzanej własną energią i rządzącej się własnymi prawami działania<sup>18</sup>

Powołanie jest i powinno być najkrótszą drogą do urzeczywistnienia ideału własnej osobowości. Dlatego jest zawsze skrojone i dopasowane do możliwości i uzdolnień konkretnego człowieka i w jego krystalizacji ten czynnik ludzki jest aż nazbyt widoczny. Zaś dzięki wewnętrznemu zespoleniu się powołania z osobowym ideałem zagwarantowany jest psychologiczny autentyzm osobowości, czyli pozostanie zawsze sobą, mimo ustawicznego rozwoju i doskonalenia się. Zapobiega to również dość zdecydowanie niebezpieczeństwu alienacji, tak przecież bliskiemu z racji silnych wpływów otoczenia i wewnętrznych przemian dojrzewających osobowości<sup>19</sup>

Objawienie Boże ukazuje człowieka jako zdolnego do rozpoznania i przyjęcia Bożego wezwania oraz do udzielenia osobistej na nie odpowiedzi. W *Księdze Rodzaju* Bóg ukazany jest jako Stwórca

<sup>17</sup> „Powołanie ma charakter wezwania, a wzywać – «wołać» kogoś, to przedstawić mu szansę ułożenia życia w sposób wartościowy; stąd powołanie jest czymś pociągającym (...) Powołanie stanowi intencjonalne włączenie człowieka w porządek wartości moralnych” S. Witek, *Teologia moralna*, t. 1, cz. 2, Lublin 1976, s. 69-70.

<sup>18</sup> Por. A. Żynel, *Fenomenologia powołania*, Znak 24 (1972), 1474-1494.

<sup>19</sup> Sobór Watykański II wyraził to lapidarnie: „Ktokolwiek idzie za Chrystusem, doskonałym Człowiekiem, sam również staje się pełniej człowiekiem” (KDK 41).

powierzający człowiekowi szczegółowe zadania, których wypełnienia domaga się od człowieka pod sankcją kary (por. Rdz 2, 15-17). W Nowym Testamencie jeszcze wyraźniej wyeksponowana została wiążąca moc Bożego wezwania: „Baczcie, abyście nie odrzucili Tego, który [do was] przemawia. Jeśli bowiem tamci nie uniknęli kary, ponieważ odrzucili Tego, który na ziemi mówił, to o ileż bardziej my, jeśli odwrócimy się od Tego, który z nieba przemawia” (Hbr 12, 25).

Objawienie ukazuje zdolność człowieka do rozpoznania osobowego wezwania Bożego i dania Mu odpowiedzi jako Osobie godnej najwyższej miłości. Widoczne to jest szczególnie w zawarciu Przymierza, które Bóg zaofiarował człowiekowi jako wyraz swej miłości, zobowiązując w ten sposób człowieka do uznania Jego dobroci i okazania Mu wzajemnej miłości i wierności (por. Pwt 7, 9). W Nowym Testamencie Przymierze z Bogiem ukazane jest jako skierowane do całej ludzkości, to znaczy do wszystkich ludzi bez wyjątku. Zbawcze Słowo Boga skierowane jest do każdego człowieka, aby zostało przyjęte przez wiarę i rodzącą się z niej miłość (por. 2 Kor 5, 14). Bóg nie tylko przemawia do człowieka jako zdolnego do przyjęcia Jego Słowa, lecz sam mu dopomaga w tym przyjęciu (por. Ef 1, 8; Hbr 8, 10). O zdolności człowieka do przyjęcia wezwania Bożego świadczy również ostrzeżenie Boże przed „zatwardziałością serca”, które jest zawinioną niezdolnością rozumienia i przyjęcia Bożego wezwania (por. Ps 95, 8; Ef 4, 17-18)<sup>20</sup>

Boże powołanie ukazuje się człowiekowi nie tylko jako wezwanie o treści ogólnej, lecz także jako zobowiązanie do działania dostosowanego do określonych warunków konkretnego czynu. Tylko bowiem wtedy działanie ludzkie może być uznane za zgodne z wiążącym człowieka powołaniem, gdy spełnia się w nim rzeczywiście zamiar Boży. Konkretnie warunki czynu wskazują na jego moralną kwalifikację i w pewnych wypadkach na konieczność jego spełnienia. Wówczas czyn ukazuje się nie tylko jako moralnie dobry, lecz także jako moralnie obowiązujący. Jest on wtedy skonkretyzowaną formą docierającego do człowieka powołania Bożego. W pewnych natomiast wypadkach warunki konkretnego czynu wskazują, że jego spełnienie byłoby sprzeczne z podstawowymi wymaganiami powołania Bożego,

---

<sup>20</sup> Objawienie Boże zapowiada osądzenie człowieka przez Boga według jego ustosunkowania się do poznanego wezwania Bożego. Przyjęcie tego wezwania zapewnia człowiekowi nagrodę. Niespełnienie zaś pociąga za sobą Bożą karę (por. 1 P 1, 17; Rz 2, 3. 6). Ten sąd Boży dokonuje się już teraz w sercu człowieka.

przyjętymi uprzednio przez człowieka w dokonanym wyborze zasadniczym. Rodzi się wówczas świadomość zobowiązania do zaniechania określonego czynu<sup>21</sup>

Bóg przemawiający na różne sposoby do człowieka domaga się od niego odpowiedzi. Odpowiedź człowieka jest zawsze bezwzględna powinnością, której się domaga kategorycznie wzywający Bóg. Człowiek nie może się wymówić od odpowiedzi, nie może nie zająć stanowiska wobec odsłaniającego się przed nim własnego powołania: musi opowiedzieć się „za” lub „przeciw” Człowiek musi działać, to znaczy musi odpowiedzieć na wezwanie decyzją „tak” lub „nie”, a tym samym wybierać dobro lub zło. Właściwa odpowiedź chrześcijanina jest pozytywna. Może jednak nastąpić odpowiedź negatywna. Odmowa wszelkiej odpowiedzi jest także zajęciem stanowiska wobec wezwania, jest również odpowiedzią czynem. Z chwilą rozpoznania powołania i uświadomienia sobie powinności moralnej następują z konieczności czyny, choć nie zawsze zgodne z treścią powołania.

Człowiek jest powołany, aby w odpowiedzi „przynosił owoce” (Ef 5, 8; Kol 1, 9-10). Są one koniecznym wyrazem nowej sytuacji ontycznej chrześcijanina, zbawionego człowieka, wyposażonego w wiarę, nadzieję i miłość. Dzięki tym nowym czynnikom egzystencjalnym, chrześcijanin uzyskuje ich mocą nową możliwość działania w Tym, który go umacnia (por. Flp 4, 13). Postępowanie chrześcijanina musi więc być na miarę ontycznego wyposażenia, jakie otrzymał w akcie stworzenia i zbawienia. Stanowi ono przede wszystkim aktualizację „życia w Chrystusie” Otrzymanie bowiem zbawienia i zjednoczenie się z Chrystusem pociąga w konsekwencji za sobą konieczność dopełnienia służby w „nowym duchu”<sup>22</sup>.

Przez wiarę i chrzest otrzymujemy nowe życie (por. J 3, 5). Sam chrzest nie gwarantuje jednak zbawienia. Nowe życie jest zagrożone,

<sup>21</sup> Dążenie do maksymalizacji dobra moralnego i do możliwie najpełniejszego wyrazu miłości musi pozostawać w zgodzie z rozpoznanymi przez człowieka ogólnymi i bezwzględnymi wymaganiami powołania chrześcijańskiego, wyrażającymi obiektywne relacje pomiędzy Transcendentną Osobą Boga i osobami ludzkimi. Miłość ta łączy się ponadto z przeświadczeniem o konieczności dania wyrazu tej postawie w sposób maksymalnie doskonały, to znaczy w formie daru bezinteresownego i niczym nie ograniczonego. Por. T. Styczeń, *Sytuacjonizm w etyce*, AK 81 (1973), 204-216.

<sup>22</sup> „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Ga 5, 25). „Umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie. Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądliwościom (...) Albowiem grzech nie powinien nad wami panować, skoro nie jesteście poddani Prawu, lecz łasce” (Rz 6, 11-14). Nowe życie „w duchu” domaga się więc postępowania w „duchu” Bóg oczekuje i domaga się naszego z Nim współdziałania.

istnieje wciąż możliwość utraty tego daru. Nowy człowiek, chociaż posiada już dary Ducha, jest zobowiązany do czuwania moralnego aż do definitywnego odkupienia, które położy kres zmaganiom moralnym. Droga do pełni Chrystusowej prowadzi z konieczności wśród zmagañ moralnych. Zarówno zachowanie, jak i rozwijanie otrzymanych darów zbawczych, jest związane z wypełnieniem powołania<sup>23</sup>

Należy zawsze pamiętać, że Bóg jest Tym, który ma inicjatywę w dialogu z człowiekiem, że jako pierwszy wychodzi naprzeciw człowiekowi i kieruje do niego wezwanie do czynnej odpowiedzi. Ten fakt Bożej inicjatywy oraz chrześcijańskiego powołania do czynu zakłada, że człowiek jest zdolny do poznania swego powołania i do współdziałania w realizacji planu Bożego. Fakt powołania wskazuje na zdolność człowieka do odpowiadania za swe czyny. Być odpowiedzialnym przed kimś za swoje postępowania, to znaczy być zdolnym do brania na swój rachunek swoich działań, zarówno w sensie dodatnim, jak i ujemnym, a więc być zdolnym do odpowiadania za spełnione dobro i zło. Istotnym sensem pojęcia odpowiedzialności jest nie tylko samo zobowiązanie do udzielania odpowiedzi, lecz także zdolność i gotowość do nadania tej odpowiedzi charakteru podmiotowego oraz do uznania jako osobowego podmiotu tego, komu się jej udziela<sup>24</sup>

Tę gotowość i zdolność do odpowiadania, jaką zakłada powołanie chrześcijańskie, ma tylko osoba, która jest podmiotem zobowiązania do urzeczywistnienia powołania jako właściwego sobie zadania. Tylko ona jest wyposażona we wszystkie konieczne i wystarczające warunki do wystąpienia w roli odpowiadającego czynem na wezwanie Boże. Nikt poza daną osobą nie może odpowiedzieć; tylko ona sama osobiście może spełnić czyn, który w odpowiedzi winna spełnić. Sama jest odpowiedzialna za dobro lub zło, ponieważ sama je spełnia.

### 3. Być darem dla innych

„Człowiek, będący na ziemi jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał ze względu na nie samo, nie może się w pełni odnaleźć inaczej, jak tylko przez szczery dar z siebie samego” (KDK 24). Skarbiec natury

<sup>23</sup> Według nauki Nowego Testamentu, o postępowaniu tego, kto uwierzył i przez chrzest zjednoczył się z Chrystusem, decyduje spełnienie dwóch postulatów: nawrócenia oraz życia według zasad Chrystusa.

<sup>24</sup> Por. W. Miziołek, *Nowy człowiek w Chrystusie – zbawienie i wyzwolenie*, Colloquium Salutis 7 (1975), 119-132.

jest ograniczony, nie dla wszystkich jednakowo otwarty, może też łatwo ulec wyczerpaniu. Jeśli wezmę dla siebie więcej, to dla innych zostanie mniej. Poszerzenie życia jednego człowieka może powodować pomniejszenie życia drugiego. Mówiąc nawet skrajnie, należy zauważyć i tę prawdę, że ktoś gorzej się odżywia, cierpi na niedożywienie, może nawet umiera z głodu, ponieważ my dostarczamy sobie więcej wygody i przyjemności<sup>25</sup>

Postawa walki o własne zyski wyraźniej się rysuje w obecnej perspektywie jako zjawisko niehumanitarne, spychające innych do coraz gorszej nędzy, wydziedziczenia lub wyniszczenia biologicznego. Dbanie tylko o własne dobro niesie innym śmierć. By nie mieć na sumieniu nieszczęść innych ludzi, każdy musi z czegoś zrezygnować, poświęcić coś dla bliźnich, znaleźć w myśleniu swoim miejsce na cudzy interes. Wydaje się, iż świadomość potrzeby ogólnoludzkiej solidarności będzie powoli rosła, w miarę wzrostu powszechnej wiedzy o obecnej tragicznej sytuacji ludzkości<sup>26</sup>.

Każdy człowiek pragnie przetrwać, jeśli tylko egzystencja jego nie jest samym cierpieniem, lub gdy ma nadzieję, że ulegnie ona poprawie. W naturalny sposób pojawia się też pragnienie przetrwania najbliższych. Natomiast troska o przetrwanie ludzi dalszych, w sensie wspólnoty krwi lub kultury, okazuje się coraz słabsza. Istnieje pewien naturalny stopień bliskości i solidarności w przetrwaniu jako dążeniu do zachowania bytu.

Dążenie do zachowania siebie i ludzi bliskich jest w naturalny sposób silniejsze od myśli o życiu ludzi dalszych. Jednakże ważnym – szczególnie mocno podkreślonym w chrześcijaństwie – elementem moralności ogólnoludzkiej jest zasada, ażeby swoje życie traktować na równi z życiem każdego innego człowieka. W ten sposób można też interpretować tak zwaną zasadę miłości bliźniego. A bliźni to po prostu

---

<sup>25</sup> Schemat rozumowania, przy pewnym uproszczeniu, jest następujący: Jeśli zwiększymy ilość nieużytków w celu własnego komfortu (autostrady, tereny rekreacyjne), to będzie mniej ziemi uprawnej. Jeśli kupimy żywność, której jest mało, ktoś inny, biedniejszy, nie będzie w stanie zapłacić rosnącej ciągle ceny, nie zaopatrzy się w wystarczającą ilość żywności dla siebie.

<sup>26</sup> Można się tutaj odwołać z pożytkiem do obrazu „sytuacji człowieka w świecie współczesnym”, jaki został nakreślony na początku konstytucji *Gaudium et spes*. Czytamy tam między innymi: „W tej sytuacji świat współczesny okazuje się zarazem mocny i słaby, zdolny do dokonania tak najlepszych, jak i najgorszych rzeczy, skoro tylko otwiera się przed nim droga do wolności albo niewoli, postępu albo zacofania, braterstwa albo nienawiści. Poza tym człowiek staje się świadomy tego, że jego zadaniem jest właściwe kierowanie siłami, które sam wzbudził i które mogą go bądź pognębić, bądź mu służyć” (KDK 9).

każdy człowiek. Skoro bliźniego należy kochać tak jak siebie samego, to znaczy, że o minimum egzystencji każdego człowieka powinienem się troszczyć tak, jak o własne dobro, i w takim zakresie, w jaki mam na to wpływ. Zasadę miłości bliźniego w znaczeniu ogólnoludzkim należy przyjąć w sformułowaniu: życie każdego człowieka jest równie ważne, jak moje, wobec tego w zakresie swych możliwości powinienem mu poświęcić tyle troski, co życiu własnemu<sup>27</sup>

Stąd wynikają dwa typy solidarności: solidarność między jednostkami i solidarność między grupami, zwłaszcza między narodami zorganizowanymi w państwa. W ramach narodu jedni powinni myśleć o tym, żeby drudzy mieli dostatnie warunki życia, a wszyscy razem starać się o to, by jakiś naród nie był, jako całość, pokrzywdzony w stosunku do nich. W żadnym narodzie nie zdarza się ponadto, aby wszyscy byli jednakowo szczęśliwi. Zwykle pewna ilość ludzi cierpi, ale są i tacy, którzy opływają w dostatki. Oczywiście, pomoc należy się tym, którzy cierpią braki podstawowe, a nie tym, którzy – żyjąc dostatnie – chcieliby się cieszyć jeszcze większymi wygodami. Nie ma moralnego obowiązku dbać o wzrost przyjemności innych ludzi. Obowiązkiem jest jednak bronić innych od nędzy i rozpacz.

Prawda o człowieku stworzonym na obraz i podobieństwo Boga potwierdza także prawdę, że człowiek jest osobą i darem<sup>28</sup>. Podobieństwo człowieka do Boga jest nie tylko podobieństwem na zasadzie natury rozumnej i wolnej, ale jest to również podobieństwo na zasadzie bycia osobą. Chodzi tu o zdolność człowieka jako osoby do bycia i działania z innymi, o trynitarny wymiar prawdy o człowieku, który uzdalnia go właśnie do wspólnoty z innymi osobami. Aktualizacja tego uzdolnienia ma miejsce w życiu społecznym, wspólnotowym, zwłaszcza w małżeństwie i rodzinie, choć nie tylko w nich. Jeśli małżeństwo i rodzinę określamy jako społeczność – wspólnotę, to nie wyrażamy jeszcze całej prawdy o osobie i jej uzdolnieniu do bycia i działania z innymi. Człowiek jest zdolny do bezinteresownego daru z siebie. Posiada tę zdolność dlatego, że jest osobą o właściwej sobie strukturze samoposiadania i samopanowania, które realizują się w samostanowieniu o sobie. Człowiek jako osoba jest zdolny do daru z siebie, ponieważ sam siebie posiada, sam sobie panuje i sam o sobie stanowi jako podmiot i sprawca swego działania i zachowania. To dzięki tej

<sup>27</sup> Por. P. Góralczyk, *Przykazanie miłości bliźniego*, w: *Najważniejsza jest miłość* (red. M. Chmielewski), Lublin 1999, s. 377-388.

<sup>28</sup> Por. J. Nagórny, *Wychowanie do dojrzałej miłości*, w: tamże, s. 389-416.

zdolności człowiek, jako osoba, zdolny jest do wspólnoty z innymi, i to wspólnoty rozumianej jako komunია osób<sup>29</sup> Osoby spotykają się i obdarzają wzajemnie pełnią swej podmiotowości, tym wszystkim, czym są i co posiadają. W takim wzajemnym obdarowywaniu bogacą się duchowo i wzrastają jako osoby<sup>30</sup>.

Dla chrześcijanina inny-bliźni, spotykany w jakichkolwiek okolicznościach miejsca i czasu, staje się zwierciadłem Chrystusa. Bliźni otrzymuje od Chrystusa twarz człowieka i zyskuje nieskończone znaczenie i ważność. Za moim bratem stoi zaangażowanie się Boga, który idzie na śmierć; tak więc mój brat ma rzeczywiście wieczną wartość dla Boga. Gdyby Chrystus nie był Bogiem, Jego ofiara nie byłaby doskonałą, nie byłoby jej owoców. Gdyby nie był człowiekiem, nie mogłoby mieć miejsca pełne tajemnicy zastępstwo, ze względu na które uznają drugiego człowieka za brata.

Wolno nam wierzyć, że każdy, kto przyjmuje człowieczeństwo swoje, a tym bardziej człowieczeństwo drugiego, ten przyjmuje samego Boga. A jeśli Pismo święte powiada, że prawo całe wypełnił ten, kto miłuje bliźniego, to jest tak dlatego, że sam Bóg stał się tym bliźnim i w każdym bliźnim jest miłowany. Dzięki Chrystusowi stało się jasne, kim tak naprawdę jest człowiek: bratem Chrystusa. W świetle prawd objawionych należy cenić o wiele wyżej godność człowieka. Wolno również powiedzieć, że dopiero w świetle tajemnicy Chrystusa ta godność otrzymuje właściwą kwalifikację. Godność ta zostaje radykalnie przewartościowana i dowartościowana. Chrystus bowiem utożsamiał się z każdym potrzebującym, wymagającym naszej pomocy: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Miłość Chrystusa jest całkowicie miłością samooddania. Jej ostatecznym celem i motywem nie jest egoistyczne poszukiwanie własnej pełni, lecz pełnia płynąca z samooddania. Chrystus przyszedł, aby uwielbić Ojca przez wszechogarniającą miłość braterską. Poświęca się dla braci: „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17, 19). W Chrystusie i przez Chrystusa religia staje się życiem i miłością ludzi. Uczniowie Chrystusa, którzy

<sup>29</sup> Por. K. Wojtyła, *Rodzina jako „communio personarum” Próba interpretacji teologicznej*, AK 66 (1974), 351.

<sup>30</sup> Jeśli jedna ze stron zacznie traktować drugą jako przedmiot, automatycznie zamiera prawdziwa i międzyosobowa relacja. Człowiek nie może bowiem odnaleźć się w pełni, jak tylko we wzajemnym odniesieniu się do siebie na zasadzie „bezinteresownego daru z siebie” Por. E. Kaczyński, *Małżeństwo i rodzina jako komunია osób*, *Communio* 6 (1986) nr 6, s. 7.

wiedzą, że to On jest źródłem ich życia i normą postępowania, poświęcają się również życiu służebnemu, życiu, w którym dostępuje się pełni przez samooddanie. Tylko poprzez życie służebne treść naszego statusu egzystencjalnego staje się coraz wyraźniejsza i pełna.

Pytanie o życie udane zyskuje jasną i pełną odpowiedź: początkiem i przeznaczeniem człowieka jest Bóg. Ziemskie życie nie jest dążeniem ku nocy ani ślepym przypadkiem, irracjonalnym kaprysem losu, lecz drogą do Ojca, który jest Miłością. Świadomość tej prawdy pozwala człowiekowi wznieść się ponad kruchość i przemijalność otaczających zjawisk, ponad pułap jedynie doczesnych sukcesów i aspiracji, ponad zagrożenia i ciemności tej immanencji, jaka jest doczesnym jego udziałem, a równocześnie pozwala mu się zbliżyć do nieprzemijającej pełni, zapewnionej przez Chrystusa: Przyszedłem na świat, aby ludzie życie mieli i mieli je w obfitości (por. J 10, 10).